14-go września 1930 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok X
Nr. 37.

WYBORY.

W poprzednim numerze „Głosu Wileńskiego" pisaliśmy już, że p. Prezydent rozwiązał Sejm i Senat i rozpisał nowe wybory, które odbędą się dnia 16 listopada roku bieżącego.

Rozwiązać Sejm i Senat, aczkolwiek wybrano je na lat 5, p. Prezydent miał prawo i żałować należy, iż nie uczynił tego znacznie wcześniej, t. j. w chwili, gdy się stało widocznem, że Sejm ten nie jest zdolnym ani do pracy samodzielnej, ani do współpracy z rządami p. J. Piłsudskiego.

Dlaczego mianowicie był niezdolnym do pracy twórczej, pomówimy w najbliższej przyszłości, dziś ograniczymy się jedynie do stwierdzenia, że był to niewątpliwie Sejm ze wszystkich trzech Sejmów najgorszy, aczkolwiek w żadnym nie było tylu zwolenników i wielbicieli wodza przewrotu majowego, co właśnie w tym ostatnim.

To też żegnamy się z tym Sejmem bez żalu, bo wierzymy mocno, że każdy następny będzie lepszym, sądząc z wyników wyborów uzupełniających, jakie się odbyły na wiosnę i w lecie bieżącego roku w kilku okręgach.

Za wyjątkiem Wołynia, gdzie z racji łajdactw jedynkankarzy-bebechowców właściwie żadne listy polskie do walki stanąć nie mogły, wszędzie wybory wykazały wzmocnienie sił i wpływów stronnictw patrjotycznych i narodowych, a obrani posłowie dawali większą pewność, iż głosować będą nie „na rozkaz", lecz zgodnie z głosem sumienia i poczuciem odpowiedzialności za losy Ojczyzny.

Dlatego też nie żałujemy wysiłku włożonego w uzupełniające wybory, bo one wzmocniły nasze wpływy i wykazały szerszemu ogółowi, iż porażka nasza w 1928-ym roku była wynikiem nie słabości naszej, lecz szachrajstw i nadużyć popełnianych na rzecz listy rządowej Nr. 1.

Udowodniły one, że nie wolno się zniechęcać, że raczej odwrotnie, — każdy człowiek uczciwy, człowiek dobrej woli, winien zdobyć się na największy wysiłek, by złożyć tem dowód, iż nie społeczeństwo polskie, nie Naród, lecz złe kierownictwo, zły rząd ponosi odpowiedzialność za wszystkie zło, jakiego od czterech przeszło lat jesteśmy w Polsce świadkami.

Nie powinny nas zniechęcić nowe trudności i przeszkody, jakie będą się przed nami piętrzyły.

Zdajemy sobie sprawę z tego, iż nadużycia i oszustwa przy tych wyborach **mogą być** jeszcze większe niż w roku 1928-ym.

Podkreślamy, że „mogą być", by stwierdzić, iż nie koniecznie **muszą** być, gdyż mamy jednakże sporo sposobów i środków na to, by do nich nie dopuścić.

Już przy wyborach roku 1928-go wiele z pośród tych bezprawi udało się unieszkodliwić tam, gdzie ludność była bardziej uświadomiona, gdzie nie bano się wskazać oszustów i gwałcicieli prawa palcami.

Nadużycia wyborcze były znacznie mniejsze w dzielnicach zachodnich — w Poznańskiem, na Pomorzu — po większych miastach, niż na Kresach wschodnich lub w drobnych miasteczkach, gdzie jest jeszcze tyle ciemnoty, gdzie przedewszystkiem przeważają mniejszości narodowe i większe wpływy mają żydzi.

To też stając obecnie do wyborów musimy wszędzie, jak w miastach, tak i po wsiach zorganizować się w ten sposób, by mieć wszędzie możność patrzenia na ręce tych, co przy urnach wyborczych i obliczaniu głosów pełnić będą obowiązki.

Wszystkiego tu, w ramach jednego artykułu, omówić nie sposób.

Uczynimy to stopniowo, w miarę postępowania pracy wyborczej.

Obecnie jednakże musimy stwierdzić jeszcze jedno.

Wybory te nie będą końcem ostatecznym naszej walki o lepszą przyszłość. Będą one tylko jedną, może największą, bitwą w wojnie, jaką o losy Polski toczymy z obozem buntu majowego.

Bitwę tę wygrać musimy, bo wygrana znacznie przyśpieszy koniec zła, które się w Polsce panoszy.

Zebranie przedwyborcze Stronnictwa Narodowego.

Stronnictwo Narodowe na Wileńszczyźnie już rozpoczęło prace przedwyborcze.

W niedzielę, mianowicie, odbyły się 3 zebrania poświęcone wyborom.

W sali Stronnictwa, przy placu Orzeszkowej, w Wilnie zgromadziło się kilkaset osób, by wysłuchać obszernego sprawozdania posła Zwierzyńskiego o położeniu politycznem w kraju, oraz o znaczeniu i zadaniu przyszłych wyborów.

Zebrani jednomyślnie uchwalili powierzyć Zarządowi kierownictwo prac wyborczych, a więc mianowanie poszczególnych kierowników, mężów zaufania, ułożenie listy kandydatów i t. p.

Z przebiegu zebrania widać, że członkowie Stronnictwa Narodowego w Wilnie doskonale rozumieją zadania, jakie na nich ciążą i gotowi są w każdej chwili do rozpoczęcia odpowiedniej pracy.

Ale nietylko w Wilnie panuje wśród członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego nastrój poważny i gotowość do pracy.

To samo da się powiedzieć o powiatach wchodzących w skład okręgu święciańskiego.

Swiadczy o tem przebieg zebrań, które odbyły się w Święcianach i Nowo-Święcianach.

Na zebraniach tych sprawozdanie złożył redaktor Piotr Kownacki, który mówił o przyczynach rozwiązania Sejmu i Senatu oraz o stanowisku Stronnictwa Narodowego.

Zebrania wprawdzie nie były liczne, ale uczęstnicy zgłosili chęć udziału w pracy wyborczej na rzecz Stronnictwa Narodowego.

W Nowo-Święcianach postanowiono w najbliższej przyszłości zwołać powtórne zebranie, na którym powstać ma komitet wyborczy, który zajmie się nie tylko pracą w samych Nowo-Święcianach, ale także i w okolicznych wioskach.

Również sekretarjat Koła Stronnictwa Narodowego w Święcianach projektuje już w najbliższych dniach przystąpić do pracy organizacyjnej w celu powołania do życia komitetu wyborczego jak na powiat, tak również na cały okręg święciański.

Miejmy też nadzieję, że na ten raz wysiłki narodowców będą miały pożądany skutek.

Ewangelja święta

na czternastą niedzielę po Świątkach.

zapisana u św. Mateusza w rozdz. 6, w. 24— 33.

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: Nikt nie może dwom panom służyć; bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym trzymać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam: Nie troskajcie się o duszę waszą, bo będziecie jedli, ani o ciało wasze, czem się okryjecie. Nie jestże dusza czemś większem niż pokarm, a ciało niźli odzież? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu; wszakże one nie sieją, ani żną, ani nie zbierają do śpichlerzy, a Ojciec wasz niebieski żywi je! Czyż wy nie warciście wiele więcej, niż one? A któż z was, choćby najusilniej przemyśliwał, zdoła do wzrostu swego dodać łokieć jeden? A czemuż troszczycie się o odzienie? Popatrzeć na lilje polne, jak to one rosną! Nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, że i Salomon w całym przepychu swym nie odziewał się jako jedna z nich. Jeśli więc trawę polną, która dziś jest, a jutro idzie na spalenie, Bóg tak przystraja — o ileż więcej was, małej wiary! A przeto nie kłopoczcie się, mówiąc: Co będziemy jedli, albo co będziemy pili, lub czem się przyodziejemy? Oto wszystko ubiegają się właśnie poganie; wszak Ojciec wasz niebieski wie, iż tego wszystkiego wam potrzeba. Szukajcie przeto na pierwszem miejscu królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane.

Nauka.

„A przeto nie kłopoczcie się“.

Nie od pracy ni starań o zaspokojenie potrzeb doczesnych chce nas odwieść Ewangelja dzisiejsza. Człowiek przecież do pracy stworzony.

„W pocie czoła pożywać będziesz chleba“. Te słowa, wypowiedziane przez Boga do ludzi z raju wypędzonych, przypomina nam Apostół św.: „Jeśli kto nie chce robić, niech nie je“.

Lecz przed fałszywą i przesadną troską o chleb doczesny przestrzega nas dzisiejsza Ewangelja św.

Pogańska to rzecz własnej tylko pracy przypisywać wszystko, na własnych siłach, zdolnościach, zabiegach polegać wyłącznie, bez myśli o Bogu, który wszystkiem kieruje, od którego błogosławieństwa zależą plony.

Tak czynią chrześcijanie, których serca, od Pana Najwyższego oddalone, pogrążyły się w doczesności.

My jednak wiemy, że nad nami jest Bóg, który pracy naszej dopomaga, który nie opuszcza tych, co go miłują.

Wypełniajmy więc obowiązki nasze, pokładając jednak w Nim całą nadzieję naszą. Przy pilnej pracy nie zapominajmy nigdy o modlitwie: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“.

Przecież i ptaszki, choć nie orzą ani żną, starają się o pożywienie, budują gniazdka, troszczą się o pisklęta swoje, a „Ojciec niebieski żywi je“.

Ta myśl o wszystkowiedzącym, a nieskończenie dobrym Ojcu powstrzyma nas też od nadmiernych trosk i obaw.

Żydom na puszczy zsyłał Bóg mannę na każdy poszczególny dzień. Nam każe się modlić o chleb na każdy dzień z osobna.

Nie zatruwaj sobie dnia dzisiejszego przesadną troską o jutro. Nad dniem jutrzejszym tak samo stać będzie słońce Opatrzności Bożej, jak stoi nad dniem dzisiejszym.

Odnosząc tak do Boga wszelkie starania nasze, oddamy też troskom o duszę pierwszeństwo nad pracom dla ciała, wiedząc, że im usilniej szukać będziemy na pierwszem miejscu królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, tem hojniej nam to wszystko, co do życia potrzebne, będzie przydane. Amen.

Pod jakie rośliny wiosenne należy stosować kainit już na jesieni.

O ile chodzi o równomierne nasycenie gleby pewnym nawozem, to jest o takie nasycenie, by roślina — jak najlepiej z luźnego roztworu ów nawóz wykorzystała, to niewątpliwie osiąga się skutek najlepiej, gdy pod wpływem działania czasu, a więc czynników atmosferycznych, ów środek nawozowy zdąży równomiernie całą warstwę gleby przeniknąć. Żadne mechaniczne mieszanie tego nie dokaże, a nie dokaże dlatego, że musielibyśmy dokładnie przemięszywać ziemię z nawozem wielokrotnie, co, praktycznie biorąc, jest niewykonalne.

Ten okres czasu — to jesień i zima — okres spoczynku gleby, a zarazem okres obfitszych deszczów, które przenikają wtenczas glebę swobodnie. Woda z deszczu raz wsiąka głębiej, kiedyindziej podsiąka wyżej do warst powierzchownych, a tym sposobem chwyta cząstki soli, rozpuszcza je i rozprowadza w płytszej czy głębszej warstwie, zależnie od przenikliwości gleby, oraz tak zwanej siły absorbcyjnej (przylegającochwytnej) względem owych soli o różnych chemicznych właściwościach. Nie wdając się w obszerne dociekania, w jakim stopniu różne sole owej absorbcji i rozpuszczeniu podlegają, stwierdzamy fakt dowiedziony, że chlorki są łatwiej wypłukiwane, niż siarkany, że więc, o ile wcześniej w jesieni sypiemy kainit pod wiosenne zasiewy, o tyle możemy być pewni bardziej równomiernego rozpuszczania tego nawozu w warstwie gleby i bliskiego podglebia, a zarazem i dokładniejszego wypłukania owych chlorków z warstwy bezpośrednio glebowej. A z tego ten skutek, że i rośliny najbardziej wrażliwe na zbyt skoncentrowany roztwór (w tym wypadku chlorków) mogą być śmiało zasiane po jesiennym zasiłku kainitowych.

Że zaś kainit jest ze wszystkich nawozów najtańszy przeto i rolnik, mający na uwadze swoją kieszeń, powinien stosować kainit pod wiosenne zasiewy właśnie teraz, a uniknie konieczności kupowania droższych soli oczyszczonych, które właśnie z racji słabszej w nich zawartości chlorków bywają na wiosnę zalecane. A nawet powiedzmy, że owe sole potasowe, jak u nas w handlu, nisko procentowane (kainit 12% potasu, a sól potasowa 20—30%) nie są dość pewne jako czyste. Przeciwnie, bywają wypadki, że wiosenne stosowanie tych soli nie wyklucza szkodliwości tych nawet drobnych zawartości chlorku np. na ziemniaki.

Więc lepiej nie ryzykować, lecz sypać na jesieni tani kainit — a ziemia go lepiej z chlorków przez zimę oczyści, niż destylacje fabryczne.

Z naszych roślin uprawnych, jakie najbardziej są wrażliwe na kainit pod korzeń, wymieniłem już ziemniaki, pozatem wszelkie rośliny jare, gdy młode, a trafią na suszę, nie będą nam wdzięczne z wymienionych wyżej powodów — zbyt silnej koncentracji, za wiosenny kainitowy nawóz, natomiast na jesiennym w całej warstwie gleby zarówno rozmieszczonym, rosnąć będą jak najlepiej.

Oczywiście piaski i sapy, a zresztą i szczerki, jak zawsze, czy zasiane oziminą, czy jarzyną, najlepiej kainit opłacają.

Więc rośliny, jakie na gruntach siejemy, za kainit są wdzięczne.

W pierwszej linji łubin, dalej seradela, groch, peluszka — a w pewnej mierze koniczyny i t. d. Dawki nawozowe zależą, jak zwykle, od stosunków miejscowych, czyli od jakości i ilości nawożenia obornikiem, tudzież współrzędnego nawożenia innemi nawozami sztucznemi. I pamiętać trzeba zawsze, że tylko miejscowe doświadczenie może dać pewną odpowiedź, ile kainitu należy stosować pod to, czy inne zboże. Ogólnikowo można podać następne dane, dotyczące nawożenia kainitem w jesieni.

Z roślin koniczynowatych w pierwszej linji należy wymienić lucernę, jako najbardziej wymagającą pod względem nawożenia potasem — a to tem dobitniej należy zaznaczyć, że się w obecnych czasach przekonano o przydatności pod lucernę nawet słabszych, byle dość przepuszczalnych gruntów. A na takich gruntach będzie zawsze potas, a więc kainit, bardzo ważnym nawozem. I tu należy stosować 5 c. m. kainitu na mórg teraz, możliwie wcześnie na jesieni.

Pod koniczyny już w mniejszych dawkach będziemy stosować kainit — także zależnie od przymieszki gliny w danej glebie od 2 — 3 c. m. na mórg będzie dosyć.

Z roślin strączkowych przedewszystkiem seradelę i łubin musimy zasilać kainitem, jednakże co do czasu zastosowania tego nawozu, nie możemy twierdzić stanowczo, że pod łubin trzeba koniecznie kainit sypać na jesieni.

Rezultaty odnośnych doświadczeń nie dają w tym kierunku wyraźnych wskazówek, zdaje się jednak, że pod łubiny siany na nasienie lepiej, gdy kainit zostanie już przed zimą rozsiany.

Co do seradeli, to spożycie przez nią potasu jest bardzo znaczne. Już przy średnim plonie zabiera ona z ziemi na morgu 60 kg. tlenku potasowego, podczas gdy bardzo żarłoczna lucerna 56 kg., a np. przelot tylko 36 kg. Stąd wniosek, że na gruntach, zwłaszcza o słabej zawartości potasu, jak nasze piaski — wszelka oszczędność w nawożeniu kainitem musi prowadzić do bardzo szybkiego uniemożliwienia seradelowej uprawy, a komu zależy na tej cennej roślinie, winien pod nią sypać nie dwa, nie trzy, ale przynajmniej po 4—5 c. m. kainitu w stosunku do morga.

A że stosowanie przedzimowe napewno ułatwi lepsze umieszanie się nawozu w glebie, przeto i pod seradelę sypać należy kainit na jesieni.

Najbardziej jednak wskazanem jest jesienne stosowanie kainitu pod z i e m n i a k i. Tu te wszystkie, na wstępie wymienione racje, dotyczące chlorków, występują jak najwydatniej — to samo dotyczy kainitu pod marchew. Ilość dawki waha się o 2 — 3 c. m. na mórg — co zresztą zależy od ilości i jakości obornika, jaki pod te rośliny stosujemy.

W żadnym jednak wypadku nie należy pod te rośliny zwlekać z kainitem do wiosny.

Z powyższych powodów wynika, że na pytanie, pod jakie rośliny wiosenne należy stosować kainit w jesieni, odpowiedzieć można: pod wszystkie, ze względu na lepsze rozmieszczenie tego nawozu w glebie — a że pod niektóre można stosować go i na wiosnę, to raczej, traktując kainit jako środek podniecający mniej ruchliwe mineralne związki w warunkach gleb zwięźlejszych i nie przed siewem, ale raczej rosnące już rośliny np. na jęczmień, buraki, kiedy zbyt silna koncentracja z powodu suszy na rozrośnięte już korzenie szkodliwie nie podziała.

„Zagroda Wzorowa". Fort. Starzyński.

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Przed wyborami. Prace przygotowawcze do wyborów już się rozpoczęły. Głównym komisarzem wyborczym zamianowany został sędzia Sądu Najwyższego, p. Giżycki. Zamianowano również komisarzy na poszczególne okręgi wyborcze. Rozpoczęto układanie spisów osób uprawnionych do głosowania.

Również rozpoczęły działalność stronnictwa polityczne. Zanosi się na to, iż na ten raz będzie mniej list, niż przy wyborach w 1928 r.

Spodziewać się należy powstania 4-ech wielkich bloków (czyli związków) politycznych.

Najpoważniej, jak zwykle, przedstawia się Obóz Narodowy, na czele którego stoi Stronnictwo Narodowe. Obóz ten wystawi w całym kraju jedną listę, na ktorej znajdą się najpoważniejsi działacze polityczni: uczeni, przedstawiciele przemysłu, handlu, rzemiosł, rolnictwa, wolnych zawodów i t. p.

Również wielki blok organizują stronnictwa środka lewicy (jak piastowcy, wyzwoleńcy, Stronnictwo Chłopskie, P. P. S., N. P. R i chadecy).

Podobnież jak Stronnictwo Narodowe pójdą one pod hasłem walki z rządami p. Piłsudskiego, z tą jednakże różnicą, że Stronnictwo Narodowe ma ponadto wyraźny program mówiący o tem, jak uzdrowić stosunki w Polsce, zaś Centrolew składający się z ugrupowań bardzo się od siebie różniących takiego programu siłą rzeczy mieć nie może.

Trzeci blok wyborczy, to blok mniejszości narodowych, które jak zwykle pójdą pod opieką oraz kierownictwem żydów i komunistów.

Wreszcie trzeci blok stanowić będą grupki wchodzące dotychczas w skład osławionego Bebe, czyli t. zw. Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Czy wystawią jedynkaże znów jedną listę, czy też pójdą w pojedynkę i z osobna każda grupka, nikt jeszcze z całą pewnością powiedzieć nie potrafi. W każdym razie czeka zwolenników p. Piłsudskiego porażka, od której nie zdołają uratować ich żadne oszustwa i nadużycia wyborcze, chociażby jeszcze gorsze, niż przy wyborach w roku 1928-ym.

Jeszcze jeden artykuł p. Piłsudskiego. Nie przebrzmiały jeszcze echa artykułu, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze „Głosu", a już ukazał się następny. Znów przeczytano w całym świecie szereg nieprzyzwoitych słów skierowanych przeciwko posłom i Sejmowi. Ponadto na ten raz usiłuje p. Piłsudski wytłomaczyć ludziom, dlaczego nie została zmieniona ordynacja wyborcza (czyli sposób wybierania do Sejmu) i dlaczego zakazał on wypłacać pensję należną marszałkowi i wicemarszałkom Sejmu. Nie potrzebujemy naturalnie wyjaśniać, że wywody p. Piłsudskiego rozmijają się całkowicie z obowiązującym w Polsce prawem i zwyczajami, a ponadto musiały wywołać wielkie zadowolenie i radość u naszych wrogów. Wystarczy powtórzyć to, co piszą gazety niemieckie, które aż zachłystują się z zadowolenia i powiadają, że nikt nie zechce mieć z Polską żadnych interesów, skoro sam prezes Rady Ministrów tak brzydko pisze i mówi o obyczajach rzekomo panujących w Polsce



Polski parostatek Janka, którym jechała do Peru (państwo w Południowej Ameryce) specjalna delegacja naukowa, która badała ziemie przeznaczone dla emigrantów Polskich.



Niezwykła fotografja. Samolot sfotografowany w chwili spadania. W wypadku tym został on rozbity, lotnik cudem ocalał.

Nowy biskup śląski. Ojciec Święty mianował biskupem-ordynarjuszem diecezji śląskiej w Katowicach ks. prałata Stanisława Adamskiego. Nowomianowany biskup ma lat 55 i jest znanym w całej Polsce działaczem na polu gospodarczym jako kierownik ruchu spółdzielczego w Wielkopolsce i na Śląsku. Ponadto słynie jako znakomity kaznodzieja.

Dostojnemu Nominatowi zasyła redakcja nasza najserdeczniejsze życzenia.

Czerwony kogut hula. Z Małopolski wschodniej donoszą wciąż o nowych podpaleniach, których sprawcami są stale członkowie organizacyj ukraińskich. Władze wprost nie mogą nadążyć z przeprowadzaniem dochodzeń i ściganiem przestępców. Wprawdzie kieruje tem wszystkiem tajna „Ukraińska Organizacja Wojskowa", ale działają ci zbrodniarze pod przykrywką organizacyj jawnych, jak osławionych Łuhów i Sokiła, których rozwiązania od dłuższego czasu domagało się społeczeństwo polskie.

Najlepsza odpowiedź. W odpowiedzi na skierowane przeciwko Polsce mowy niemieckiego ministra Treviranusa oddział łódzki Związku Inwalidów Wojennych postanowił rozpocząć zbieranie składek na budowę łodzi podwodnej, która będzie nosiła nazwę „Odpowiedź Treviranusowi".

W pierwszym dniu zbiórki w Łodzi uzbierano przeszło 1000 zł. Istotnie będzie to najlepsza odpowiedź, jaką mógł otrzymać bezczelny szwab od Narodu polskiego

Zagranicą.

Zjazd polskiej młodzieży na Litwie. W ubiegłym tygodniu odbył się w Kownie zjazd studentów Polaków, na który przybyło przeszło 150 delegatów.

Na zjeździe stwierdzono, iż polityka litewska zmierza do wynarodowienia ludności polskiej, lecz młodzież polska ślubuje walczyć o mowę ojczystą.

Uchwały zjazdu wzywają do tego, by kazdy student-Polak zobowiązał się do nauczenia chociażby po jednem dziecku mowy i pisma polskiego.

Dzielnym studentom cześć!

Skutki kolektywizacji. Jak wiadomo, w Rosji sowieckiej własność prywatna na ziemię ostatecznie przestała istnieć. Wywłaszczono nawet najdrobniejszych rolników !zapisując ich przymusowo do tak zwanych kolektywów czyli wspólnot. Skutkiem oddnia warsztatów rolnych takim kolektywom jest upadek gospodarstwa rolnego w Rosji. Zbiory wypadły bardzo źle, zmarnowano moc inwentarza żywego i martwego, zniszczono budynki i maszyny. W miastach panuje prawdziwy głód i żywność można dostawać jedynie za kartkami.

RZECZY CIEKAWE.

„Wielce szlachetny" żyd i „krzyż zasługi". W Nr. 32 Wielkopolanina znajdujemy następującą wiadomość: Żydowska gazeta „Nasz Przegląd" donosi o „walecznym" żydzie Majerze Cetelu z Kielc, który z D. O. K. otrzymał w dniu 31 lipca b. r. następujący list: „Wielce szlachetny Panie Cetel. Ministerjum postanowiło obdarzyć Pana krzyżem zasługi i koncesją na sprzedaż napojów alkoholowych, lub artykułów tytoniowym. Niech Pan napisze, czego sobie Pan życzy. Uroczyste udekorowanie Pana krzyżem zasługi nastąpi albo w Kielcach przez pana wojewodę kieleckiego, albo 10 sierpnia na zjeździe legjonistów w Radomiu". Nagroda ta dlatego spotyka Cetela, ponieważ w roku 1914 ukrywał przez 3 dni w swoim ogrodzie przed Rosjanami 3 legjonistów, z których jeden jest generałem, a dwóch pułkownikami. Zasługa — zasługą! Ale czy już dotychczas zdążono powywieszać wszystkich żydów zdrajców? Czy w równy sposób nagradzano Polaków, którzy przelewali krew za Ojczyznę i dzisiaj jako inwalidzi nieraz głodować muszą. Czy tym nie należy się w pierwszym rzędzie koncesja na monopol spirytusowy lub tytoniowy? To żyd od nich lepszy?



Tak by się przedstawiała oczom naszym ziemia, gdybyśmy się zdołali wznieść wgłąb nieba. Ujrzelibyśmy wtedy odrazu słońce, ziemię i księżyc oświetlone w połowie, a więc jakby w drugiej kwadrze odmian księżycowych.

Zdechła świnia ożyła. Panująca od paru dni zaraza czerwonki wśród trzody chlewnej dotknęła również jedną ze świń właściciela posesji przy ulicy Słowackiego 24 w Piotrkowie. Świnia zdechła, a właściciel domu zakopał ją na podwórzu, ale władze policyjne nakazały wywiezienie padliny poza miasto. Właściciel przystąpił do rozkopania dołu i jakież było jego zdumienie, gdy stwierdził, iż świnia leżała na innym boku, niż ją położono. Zdumienie obecnych doszło jednak do szczytu, gdy po chwili świnia podniosła się i zaczęła biegać po podwórzu. Jak się okazało, świnia popadła w sen letargiczny. Wypadek ten wywołał w Piotrkowie niebywałe zaciekawienie. Tłumy ludzi oglądają wymienioną świnię, która jest tam bohaterką dnia.

Bohaterski czyn psa. W Michałkowicach, na Śląsku w mieszkaniu górnika powstał pożar od wypadających z pieca iskier. W tej chwili znajdowało się w mieszkaniu tylko śpiące w kołysce niemowlę gospodarza i pies-wilczur. Na widok grożącego niebezpieczeństwa zwierzę, wiedzione instyktem, wskoczyło na okno, wybiło pyskiem szybę i zaczęło szczekać. Zaalarmowani głośnem ujadaniem dzielnego psa sąsiedzi wyłamali drzwi, ratując dziecko od niechybnej śmierci w płomieniach.



Kula księżyca widziana przez teleskop podczas t. zw. drugiej kwadry, t. j. kiedy księżyc jest oświetlony tylko w połowie.

Na obrazku jeszcze widać trochę brzeg drugiej połowy, pogrążającej się w cień.

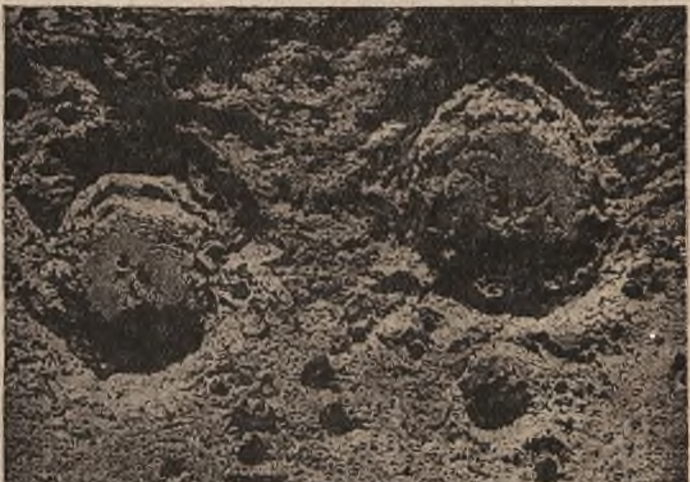
Miejsca ciemniejsze oznaczają wpadliny, jasne — wyniosłości i góry na powierzchni księżyca.

Samoloty bez pilotów (czyli lotników). W Anglji rozpoczęły się wielkie manewry królewskiej floty powietrznej. Przy tej sposobności po raz pierwszy urządzono na wielką skalę ćwiczenia z samolotami sterowanemi przez „robotów" czyli ludzi sztucznych, które nawet rzucają bomby.

Wynalazek kierowania samolotów bez pilota, jedynie przy pomocy „robotów" został do tego stopnia udoskonalony, że samoloty mogą się poruszać w promieniu 400 mil i pozostawać w powietrzu przez cztery godziny.

Czy może istnieć miesiąc bez pełni księżyca? Owszem. Zdarzyło się jeden raz w lutym 1886 roku. Natomiast w tym samym roku miesiące styczeń i marzec miały po dwa razy pełnię księżyca.

Jak twierdzą astronomowie, podobny wypadek wydarzy się na ziemi raz jeszcze, ale za dwa i pół mljona lat.



Widok niewielkiej części powierzchni księżyca, oglądanej przez silny teleskop astronomiczny.
Stopień przybliżenia jest mniej-więcej taki, jak gdyby się patrzyło gołem, nieuzbrojonem we szkła powiększające, okiem na krajobraz ziemski z balonu lub samolotu unoszącego się na wysokości paru kilometrów. Większe i mniejsze kręgi otoczone wysokiemi brzegami, są to otwory licznych na księżycu już wystygłych wulkanów.

Listy z miasteczek i wsi.

NOWO-ŚWIĘCIANY.

Są rzeczy o których nie sposób wprost milczeć, pomimo świadomości, że głos społeczeństwa byłby przysłowiowem głosem na puszczy, a do takich należy nieudatne posunięcie Magistratu m. Nowo-Święciany w sprawie Żeńskiej Szkoły Zawodowej.

W Nowo-Święcianach została utworzona 3-ech letnia Żeńska Szkoła Zawodowa w roku 1923 z dużym nakładem starań i energji miasta. Szkoła rozwijała się szybko przy dużem zainteresowaniu i udziale, tak że w 1925/26 roku 75% dziatwy nie zostało przyjętych z braku wolnych miejsc.

Szkoła ta pozostaje pod opieką Sejmiku, lecz dziś już posiada stałą zapomogę rządową w kwocie 1.193 zł. miesięcznie, co zupełnie zabezpiecza jej byt.

Szkoła prowadziła dział bieliźniarsko-krawiecki, kursa tkackie lotne 3 ech miesięczne, pracownię, sklep, oraz organizowała wystawy, bazary popularne, a także posiadała bibliotekę z 700 tomów różnych książek. Młodzież organizowała bratnią pomoc, hufce oraz szereg przedsięwzięć dorywczych.

Tu należy nadmienić, iż urządzane wystawy w Warszawie w 1924 r., a następnie w Święcianach i Nowo-Święcianach zyskały uznanie władz i społeczeństwa, oraz cieszyły się dużem zainteresowaniem.

Zbędnym byłoby podkreślać, że tego rodzaju szkoła jest dużem dorobkiem miasta i jego skarbem, a tem bardziej jeśli jest dobrze prowadzoną.

I oto dziś niedbalstwo zacietrzewionych, domorosłych polityków naszego miasta w osobach zastępcy burmistrza p. Michałowskiego i pomocnika jego burmistrza p. Swirbutowicza zadecydowało o dalszem istnieniu Szkoły Zawodowej w Nowo-Święcianach.

Posunięcie tych panów było tak nieudatne, że Magistrat m. Święciany potrafił uzyskać zgodę p. starosty na przeniesienie szkoły do Święcian.

Jeszcze tak niedawno szeroko omawiano sprawę przeniesienia ze Święcian do Nowo-Święcian siedziby powiatu, a przynajmniej szkół wobec nader niezdrowej miejscowości w Święcianach, co niejednokrotnie potwierdzała orzeczenie lekarzy i o czem p. Mydlarz też wie, lecz są chyba powody wyższe i nam nieznane, że dziś szkołę przenoszą z Nowo-Święcian do Święcian.

Pomimo tego, że, jak już wspomnieliśmy, szkoła materjalnie jest zabezpieczoną, a wobec zaopatrzenia się w bogaty inwentarz (wartość około 11.000 zł.) wydatki rzeczowe nie pochłaniają całości przeznaczonych sum, to jednak starosta p. Mydlarz szkołę tą postawił niczem na licytację, zapytując Magistraty m. m. Nowo-Święciany i Święciany, kto da więcej, to też nie należy się dziwić, że nabył ją bogatszy Magistrat m. Święciany rzekomo za jeden tysiąc zł. świadczeń rocznych. Lecz jeśli to jest miarą celowości utrzymywania tam lub indziej szkoły, to biedniejsze miasteczka nigdy nie będą posiadały szkół.

Tem niemniej należy nie tylko się dziwić, lecz się oburzać na zachowanie się naszego Magistratu, który nie tylko, że nie usiłował bronić interesów miasta, lecz wręcz z lekkiem sercem oświadczył, że nie zamierza udzielać żadnych świadczeń na ten cel, a jak widzimy, to nietylko świadczeń materjalnych poskąpił, lecz nawet osobistej fatygi i starań.

Ale co im po szkołach, wszak wiemy, że trzechletnia działalność ich ograniczyła się na postawieniu dwuch „sławojek" (dla użytku własnego) i aresztu dla obywateli miasta.

Lecz dla jakich powodów p. Mydlarz tak płomiennie zapragnął pozbawić nas szkoły, Bóg raczy wiedzieć; jedni mówią wprost, że się ubiega o to, czego nie posiada, natomiast ludzie złośliwi powiadają, że p. Mydlarzowa ma otrzymać nominację na kierowniczkę Szkoły Zawodowej Żeńskiej, a że takowej niema w Święcianach, więc zadecydowano z Nowo-Święcian przenieść do miejsca zamieszkania przyszłej pani kierowniczki.

Wobec posiadania bogatego materjału w tej sprawie, wypadnie nam bodaj wrócić jeszcze do tej sprawy, a teraz pozostawimy ją biegowi wypadków.

S.

SWIĘCIANY.

W poprzednim numerze „Głosu Wileńskiego" pisaliśmy już o pożarze składu ziół leczniczych p. Tarasiejskiego. Oaecnie pragniemy podać nieco szczegółów.

Miało to miejsce w nocy z 25 na 26 miesiąca. Spostrzeżono około godziny 11-ej wieczorem dym wychodzący ze składu. Wszczęto alarm, lecz zanim straż ogniowa przybyła dach składu już stanął w płomieniach.

Zapewne pożar przerzucił by się na sąsiednie zabudowania, gdyby nie ofiarna pomoc ks. Sztejna, który pośpieszył na ratunek na czele stowarzyszonej młodzieży. Przez całą noc pracował ks. Sztejn bądź przy maszynie pożarniczej, bądź organizując dostarczanie wody do sikawki.

Nie dziw więc, że grono mieszkańców, których domostwa w ten sposób ocalały, wystosowało do księdza Sztejna dziękczynny list w uznaniu Jego ofiarnej i niezmordowanej pracy.

Rzeczywiście mało brakowało, by nie spotkał nas los Kobylnika:

Z pożaru tego należałoby jednak wyciągnąć pewną naukę i naprawić te braki i wady, jakie miasto odczuwa.

A więc: 1) okazało się, że drużyna pożarna nie posiada pochodni i strażacy musieli pracować poomacku narażając się na poważne kalectwa, 2) nie było nawet konia, tak iż wodę musiano podawać ręcznie, a beczki ciągnęli ludzie, 3) zabrakło przedewszystkiem w śródmieściu wody, którą wydobywano ze studni okratowanem wiaderkiem.

Wyszła przytem na jaw okoliczność następująca, a mianowicie w piwnicy składu znajdowały się beczki z benzyną i gdyby dostał się do nich ogień, mógłby nastąpić wybuch, który prócz nieszczęścia z ludźmi niewątpliwie przerzuciłby pożar na inne zabudowania.

Spodziewamy się więc, że nasi ojcowie miasta pomyślą o usunięciu tych wszystkich braków, a przedewszystkiem postarają się stworzyć w śródmieściu jakiś rezerwuar wody, a także zrobią porządek ze składami benzyny tak, by nie znajdowały się w pobliżu składów łatwopalnych matejałów.

Br. Wojtkiewicz
Sekretarz Koła Stronnictwa Narodowego
w Święcianach.

TYSZKOWCE (pow. Baranowicki).

W dniu 1 września b. r. o g. 10 min. 50, we wsi Tyszkowce, gminy Worniańskiej, pow. Baranowickiego, w domu Jakubowicza Jana i Aleksandra. wskutek zapalenia się na piecu szmat, podczas wypieku chleba, powstał pożar, od którego spaliło się 5 domów mieszkalnych, 9 chlewów i 10 stodół wraz ze zbożem i sprzętami, na szkodę: Jakubowicza Jana i Aleksandra, Jakubowicza Cyprjana, Jakubowicz Anny, Jackiewicza Włodzimierza, Hrebienko Heleny, Achrymczyka Konrada, Klima Adama i Jacuty Antoniego. Wysokość strat narazie nie ustalona.

W czasie pożaru Anna Jakubowicz uległa dotkliwemu poparzeniu i została odwiezioną do szpitala w Baranowiczach. Również poparzył sobie ręce i nogi Jakubowicz Cyprjan. Na rozwój pożaru wpłynął wiatr i blizkość zabudowań.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Kobieta polska wobec wyborów.

Już nieraz zmuszone jesteśmy pisać na tem miejscu o wyborach. Nie nasza w tem wina, bo tak jakoś los pokierował wypadkami w Polsce, że wciąż jesteśmy albo po jakichś wyborach, albo w oczekiwaniu nowych. Właśnie tego przecież lata odbyły się w 2-ch okręgach województwa Wileńskiego, a częściowo i Nowogródzkiego, wybory do Sejmu. Starałyśmy się spełnić nasz obowiązek jaknajlepiej głosując same i zachęcając innych do głosowania na listę narodową i katolicką. Dziś znów jesteśmy w przededniu nowych wyborów, które na ten raz mają się odbyć nie w paru okręgach, lecz w całej Polsce.

Wielu już się u nas do wyborów zniechęciło i powiada: „Wciąż głosujemy i głosujemy, a pożytku jakoś nie widać. Nie pójdziemy więcej do głosowania". Tak jednakże mówić nie wolno. To nie samo głosowanie jest tego winą, lecz ludzie, którzy źle głosując sami sobie niepowetowane szkody przyczyniają. Przecież są kraje, w których również głosowanie już wielokrotnie się odbywało, a w których mimo-to źle się nie dzieje, a nawet wręcz przeciwnie, bo całkiem dobrze i w każdym razie lepiej niż u nas w Polsce.

Dzieje się to tak z winy jednej wielkiej naszej wady narodowej, a mianowicie z powodu braku cierpliwości.

Jeżeli tylko odrazu nie dzieje się tak, jak nam-by się chciało, wnet się do wszystkiego zniechęcamy i gotowi jesteśmy z łatwością przerzucić się w ostateczną krańcowość.

Tak naprzykład, Jan, czy też Paweł głosował przy wyborach na listę narodową, z której jednakże nie zdołano przeprowadzić posła. Ten Jan, albo Paweł nie zastanowi się nawet nad tem, że przecież tego kandydata, na którego on swój głos oddał wogóle w Sejmie niema, lecz, gdy przychodzą cięższe czasy, oskarża tych, co go do głosowania na tę a nie inną listę namawiali. Przy następnych też wyborach oddaje swój głos na inną listę, choć ta mu z pewnością tylko zaszkodzić może.

Źle więc jest przy głosowaniu, ale jeszcze gorzej jest przy innych czynnościach związanych z wyborami. W szczególności można to powiedzieć o sprawdzaniu list wyborczych. W większych miastach jeszcze niektórzy chodzą sprawdzać spisy wyborcze, ale na wsi takich całkiem się nie spotyka. Skutek jest ten, że potem tysiące ludzi pozostaje bez prawa głosu i narzeka, że im się dzieje krzywda. Krzywdę zaś zawdzięczają tylko samym sobie i swemu gapiowstwu.

Pod tym względem możemy uczyć się u żydów, u których nietylko każdy swój głos sprawdzi, ale ponadto o swoich przyjaciół i znajomych się zatroszczy. Skutek zaś jest ten, że choć żydów jest stosunkowo znacznie mniej, ale interesów swoich pilnują bez porównania lepiej od nas.

Otóż przy tych wszystkich sprawach i czynnościach my, kobiety, mamy bardzo dużo do zrobienia.

Mężczyźni, nieraz bardzo zajęci i zapracowani, mogą istotnie nie pamiętać o wielu sprawach związanych z wyborami, ale właśnie nam, kobietom, niewolno o nich zapominać.

Powinnyśmy w swoim czasie spełnić te obowiązki za siebie, a także dopilnować swych mężów braci, a nieraz dorosłe dzieci i rodziców.

Ale i przy samym głosowaniu kobiety mają wiele do zrobienia. Mężczyźni nieraz skłonni są głosować nie tak, jak nakazuje sumienie i wzgląd na dobro ogółu, tylko tak, jak jemu nakazuje pan wójt, którego on się boi, albo, co jeszcze gorzej, jakiś Icek lub Srul, z którymi on ma interesa.

Otóż w takich wypadkach zadaniem kobiety jest przestrzec męża, ojca lub brata przed popełnieniem podobnego błędu i przekonać, że w sprawach wyborów należy się kierować jedynie poczuciem słuszności, a nie jakiemiś ubocznemi względami. Słowem kobieta powinna stać się jakby głosem sumienia, które nie dopuści, by narodowi stała się krzywda.

Porady kucharskie.

Potrawka z królika.

Królika oczyszczonego ze skóry i wnętrzności, obmyć, tylko nie mocząc długo, obetrzeć ściereczką, pokrajać na nieduże kawałki, jak na zwykłą potrawkę. Dwadzieścia deka wędzonego boczku pokrajać w spore płatki, odrzucając skórkę, podsmażyć w łyżce masła, przełożyć na talerz. Do płaskiego rondla przełożyć kawałki królika, posolić, polać tłuszczem od boczku, lekko zarumienić, dusić pod pokrywą dziesięć minut, Posypać łyżką mąki, dodać podsmażony boczek, szklankę rosołu, szklankę białego wina, szczyptę pieprzu, pęczek związanej włoszczyzny: cebulę, pietruszkę, pół marchwi. Przykryć pokrywą, dusić wolno na brzegu blachy dwadzieścia minut, często potrząsając rondelkiem, aby do dna nie przystało. Gdyby sos się zanadto wydusił — dodać jeszcze szklankę rosołu i wina razem. Dodać kilkanaście małych cebulek, oddzielnie uduszonych w maśle i, jeśli mamy, kilka pokrajanych w paski pieczarek. Dusić razem jeszcze pięć minut, usunąć pęczek włoszczyzny i podawać w tem samem naczyniu.

Pieczeń barania po bretońsku.

Wybrać pieczeń z młodego barana, wyjąć z niej kości, posolić i lekko popieprzyć wewnątrz, związać znów w całość, zarumienić w rondlu na maśle lub fryturze, podlać szklanką rosołu i dusić, obracając często i podlewając rosołem lub wodą, aż zupełnie zmięknie. Dwadzieścia deka białej, dużej, cukrowej fasoli, namoczonej wigilją wieczorem, ugotować na miękko; pół kilo cebuli, grubo pokrajanej udusić z łyżką masła; gdy miękka — przetrzeć przez sito, zaprawić nieduża łyżką mąki i paru łyżkami mleka, zagotować raz, aby się uformowało gęste piure. Zmieszać to piure z ugotowaną fasolą, ułożyć pośrodku półmiska, wkoło obłożyć pokrajaną w ładne plastry baraniną; oss, uformowany przy pieczeniu — wylać na jarzynę. Podawać bardzo gorące. Talerze, na których się je baraninę, powinny być wygrzane i postawione przed jedzącymi jednocześnie z podaniem półmiska.

Dobre rady.

Ubrania, które dłuższy czas leżą w kufrze, pogniotły się, zawinąć w wilgotne prześcieradło i na jeden dzień zawiesić w piwnicy, a fałdy zginą.

Emaljowane rondelki powinny być używane jedynie do produktów, gotowanych w wodzie; smażąc lub dusząc w maśle, albo innym tłuszczu, narażamy emalję na popękanie, a siebie na niebezpieczeństwo. — Źdźbła takiej emalji — tak swoim składem, jak ostrością — bardzo są szkodliwe dla organizmu. — Aby utrzymać takie rondelki w porządku, trzeba zaczerniałe lub przypalone miejsca wytrzeć proszkiem kremortartari, rozrobionym w odrobinie wody; tą papką naciera się mocno brudne miejsca, a następnie płócze w obfitej wodzie.

* * *

Gdzie używają lamp naftowych, często przy nalewaniu przepełni się rezerwoar, a rozlana nafta może się zapalić. Nakryć palące się miejsce grubą derką, albo zalać mlekiem, tylko nie wodą, bo płomień jeszcze się rozszerza.

Z WILNA.

Biuro wyborcze w magistracie. Z dniem wczorajszym utworzono zostało w Magistracie specjalne biuro prac związanych z przygotowaniem do wyborów do Sejmu i Senatu. Na kierownika biura powołano p. Tomasza Nawojskiego oraz wynajęto kilkudziesięciu pracowników. Biuro mieścić się będzie w Magistracie (pokój Nr. 10), praca zaś nad sporządzeniem spisów wyborców odbywać się będzie w lokalach biur meldunkowych przy poszczególnych Komisarjatach m. Wilna.

Kiedy zostanie rozwiązana Rada miejska. W związku z rozwiązaniem Sejmu w kołach Magistratu przypuszczają, że rozporządzenie rozwiązujące obecną Radę miejską m. Wilna, ogłoszone zostanie dopiero po zebraniu się nowego Sejmu i że rozwiązanie Rady nastąpi prawdopodobnie w marcu. Na czem opierają koła magistrackie ten swój pogląd, niewiadomo, ponieważ odpowiedzi na powziętą w czerwcu r. b. uchwałę Rady miejskiej dotychczas ze strony władz nadzorczych nie otrzymano.

Aresztowanie agenta bolszewickiego. Władze bezpieczeństwa publicznego aresztowały niejakiego Józefa Blumensztajna pochodzącego z Wilna, wysłannika Centralnego komitetu komunistycznej partji zachodniej Białorusi, którego zadaniem było rozwinięcie na wileńskim i nowogródzkim terenie akcji komunistycznej.

Dla upozorowania swego pobytu w Wilnie i Nowogródku zajmował się on również sprzedażą premji, losów i t. p.

Przy aresztowanym znaleziono 2 paszporty fałszywe, większą sumę gotówki w walucie zagranicznej oraz kompromitujące dokumenty.

W szkole organistów im. J. Montwiłła, przy T-wie Muz. „Lutnia“, otwiera się 3-ci kurs nauk. Wszelkich informacyj, dotyczących szkoły, udziela kierownik szkoły codziennie (Oranżeryjny 3), oraz sekretarjat T-wa „Lutnia“ w poniedziałki i czwartki od godz. 8—9 wieczór (ul. A. Mickiewicza 6).

Wiadomości praktyczne.

Obniżenie kar za zwłokę we wrześniu. Minister skarbu wydał zarządzenie, aby od wszelkich wpłat uskutecznianych na poczet nieodroczonych i nierozłożonych na raty zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych, bez względu na czas ich powstania, pobierano w ciągu miesiąca września 1930 r. kary za zwłokę w wysokości zniżonej do półtora procent miesięcznie, licząc od ustawowego terminu płatności, zamiast 2 procent miesięcznie.

Podatek od lokali. Dn. 14 b. m. upływa ulgowy termin płatności raty podatku od lokali za III kwartał r. b. Po tym terminie wspomniany podatek będzie ściągany przez magistrat wraz z odsetkami i karami za zwłokę oraz kosztami egzekucyjnemi.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Burzliwe zebranie straży ogniowej w Nowo-Święcianach.

W niedzielę odbyło się w Nowo-Święcianach walne zebranie miejscowej straży ogniowej. Zebranie to miało przebieg nader burzliwy tak, iż do końca nie zostało doprowadzone i obecny na sali inspektor z Wilna musiał je rozwiązać.

Szczegółowe sprawozdanie podamy w najbliższym numerze „Głosu Wileńskiego“.

CENY w WILNIE.

Na rynku w dniu 9-ym września płacono:

za 100 klg.	zł.	zł.
żyta	18 —	19
pszenicy	25 —	33
jęczmienia . . .	21 —	23
owsa	20 —	22
gryki	— —	26
za 1 klg.	**zł.gr.**	**zł.gr.**
mięsa wołowego	2.20 --	2.40
cielęciny . . .	2.30 --	2.50
baraniny . . .	1.60 --	2.00
wieprzowiny .	2.40 --	3.00
słoniny krajow.	3.20 --	4.00

	zł.gr.	zł.gr
smalcu wieprz.	3.50 —	4.00
masła niesolon.	4.30 —	5.00
„ solonego	3.80 —	4.00
cukru kryształ	— —	1.70
„ kostka .	—	2.05
soli białej . .	— —	35
kawy naturaln.	8.00 —	12.00
„ zbożowej	2.40 —	3.00
herbaty . .	17.50 —	30.00
nafty 1 litr . .	—	65
mydła do prania	1.60 —	1.90
świec	1.70 —	2.40
1 litr śmietany	1.30 —	1.60
10 sztuk jaj . .	— —	1.50

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Wileńska 15—5.

KALENDARZYK.

WRZESIEŃ

14	N.	Imienia N. M. P., Podw. Krz. Św.
15	Pon.	Nikodema kapł. M.
16	Wt.	Eufemji P. M.
17	Śr.	Stygm. Św. Franciszka
18	Czw.	Józefa, Ireny
19	Piąt.	Jamarjusza B. M.
20	Sob.	Eustachjusza M.

Odmiany księżyca.
Nów 22-go września
o godzinie 12 m. 41 .

Ceny obcych walut.

z dn. 9-go września 1930 r.

Banki płaciły za 1 dolara 8 zł. 88 gr.
za 10 rubli w złocie 46 zł. 20 gr.

WESOŁY KĄCIK.

Mądry talmudysta.

Trzej młodzi talmudyści, przyjechawszy do Warszawy, dali się uwieść grzesznej pokusie i zjedli w jadłodajni niekoszerny obiad.

Powróciwszy do swego miasteczka uczuli jednak wielką zgryzotę i żałość, więc poszli do rabina prosić o pokutę.

Rabin myślał, myślał a w końcu postanowił, że trzej grzesznicy powinni dla umartwienia ciała nosić przez osiem dni groch w butach.

Nazajutrz spotkali się młodzieńcy na ulicy. Dwaj kuleli i twarze ich były okrutnie wykrzywione, trzeci zaś szedł uśmiechnięty, jakby nigdy nic.

— Czy ty nie słuchasz rabina? — spytali go tamci.

— Owszem. Mam w butach pełno grochu.

— A jednak chodzisz tak lekko!

— Bo ja ten groch... ugotowałem! — odpowiada mądry talmudysta.

Kalendarzyk historyczny.

14 (1484 r.) Książę mołdawski składa hołd Kazimierzowi Jagiellończykowi.

14 (1383 r.) Śmierć Ludwika Węgierskiego.

14 (1501 r.) Sejm elekcyjny po śmierci Jana Olbrachta.

14 (1812 r.) Polskie Wojska wkraczają do Moskwy.

15 (1697 r.) Koronacja Augusta II.

15 (1702 r.) Pożar Wawelu za inwazji szwedzkiej.

15 (1862 r.) Zgon Syrokomli.

16 (1831 r.) Korpus generała Ramorino wkracza do Galicji i składa broń.

16 (1668 r.) Jan Kazimierz składa koronę.

17 (1462 r.) Zwycięstwo wojsk Kazimierza Jagiellończyka nad Krzyżakami pod Puckiem -- Żarnowem.

17 (1660 r.) Hetman Potocki bije Moskali pod Cudnowem.

17 (1794 r.) Klęska Sierakowskiego nad Bugiem.

18 (1454 r) Bitwa z Krzyżakami pod Chojnicami.

18 (1253 r.) Papież Inocenty IV. podpisał akt kanonizacji Stanisława biskupa.

19 (1861 r.) Zamach na hr. Berga w Warszawie.

19 (1897 r.) Śmierć Kornela Ujejskiego.

20 (1494 r) Koronacja Jana Olbrachta.

Wydawca Piotr Kownacki. Redaktor odpowiedzialny Zofja Kownacka.

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego“ Wilno. Mostowa Nr. 1.